

PRZYSZŁOŚĆ

ORGAN TOWARZYSTWA ABSTYNENTÓW „PRZYSZŁOŚĆ“.

Miesięcznik poświęcony odrodzeniu etycznemu.

L'avenir. Revue mensuelle polonaise contre la boisson.
Varsovie (Pologne), rue Wysoka, No. 5.

Komitet Redakcyjny składają:

Kierownik literacki: **Wojciech Szukiewicz.**

i pp. **Jakób Glass**, oraz **Marjan Szyndler.**

Adres Redakcyi i Adm.: Warszawa, Smolna Wysoka 5 m. 7, tel. 76 03. Adm. otwarta we wtorki i czwartki od 5—7. Red. przyjmuje we wtorki i czwartki od 6—8 w.

Sekretariat Zarządu Głównego Tow. Abstynentów „Przyszłość” mieści się w Warszawie przy ulicy Żelaznej, 75-a, I p.
Otwarty codziennie od 6 — 8 godz. wieczorem.

Zagadnienia społeczne nie występują oddzielnie i niezależnie jedno od drugich, przeciwnie w najściślejszym ze sobą pozostają związku wywierając na siebie wzajemnie wpływ poważny; ogólne to prawidło odnosi się i do zajmującego nas specjalnie zagadnienia alkoholizmu, którego wpływ na rozmaite sprawy życia ludzkiego wyraźnie wysledzić i wykazać można. Dzisiaj pragnę zwrócić uwagę na stosunek zachodzący pomiędzy alkoholizmem, a pewną stroną moralności naszej tak bardzo w dzisiejszych warunkach upośledzonej i na szwank wysatwionej.

Wiadomo nam już, że alkoholizm ojców, pozbawia córki zdolności karmienia dzieci własną piersią, ponieważ straszna trucizna alkoholu wysusza źródła tego cennego pokarmu i to wysusza raz na zawsze, ponieważ ciężka ta niemoc przechodzi drogą dziedziczności na wnuczki i prawnuczki, które nigdy już nie mogą mieć rozkoszy karmienia dzieci własną piersią.

Wątpliwości żadnej nie ulega, że fakt niekarmienia dziecka własną piersią przyczynia się w znacznym stopniu do osłabienia serdecznego między matką a dzieckiem stosunku, ponieważ matka nie czuje się tak niezbędnie do życia i zdrowia swego dziecka potrzebną, ponieważ nie jest mu niezbędnie konieczna, ponieważ przeciwnie bez usług innej, całkiem obcej dla siebie kobiety, dziecko żyćby nie mogło.

Widzimy więc, że alkoholizm ojców okalecza córki nie tylko fizycznie, cielesnie, ale i moralnie i osłabia związki rodzinne, które się powszechnie za podstawę społeczeństwa uważają; a czynią to

ci właśnie, którzy głoszą ideę świętości rodziny i domagają się nawet ofiar dla jej utrzymania.

Ale na tym sprawa jeszcze się nie kończy: pytanie zachodzi skąd się biorą mamki i co się dzieje z ich własnymi dziećmi, które dla milego grosza od piersi swojej odstawić są zmuszone?

Mamki biorą się z pośród kobiet biednych, najczęściej posiadających nieślubne dzieci, których się chętnie pozbywają, ponieważ stają się dla nich od samego urodzenia ciężarem i hańbą; ale czyż społeczeństwo powinno dopuszczać do takiej krzywdy dzieci nieślubnych, które wszak niczemu nie są winne i mają tak samo tytuł do życia, jak dzieci ślubne, ponieważ wobec przyrody i jej wielkich a świętych praw żadnej zgola różnicy pomiędzy dziećmi ślubnymi a nieślubnymi nie ma i być nie powinno? Przeciwnie powinny powstawać instytucje publiczne z funduszków społecznych utrzymywane, któreby umożliwiały matkom nieślubnym karmienie i wychowywanie własnych dzieci zamiast żeby je miały oddawać na garnuszek a może nawet w nieczyste i zbrodnicze ręce fabrykantek aniolków, podejmujących się za tanie pieniądze ohydnej zbrodni wyprawiania nieprawych dzieci na tamten świat.

Już więc widzimy trzy skutki alkoholizmu ojców rodzin: córki ich nie karmią dzieci własną piersią, wskutek czego stosunki pomiędzy nimi a dziećmi nie mogą być i nie są tak serdeczne jak być powinny, a nadto dzieci te bądź są karmione sztucznie, dzięki czemu nędznie się rozwijają albo w pierwszym roku życia umierają, bądź też otrzymują pokarm kupnych mamek, które w celach zarobkowych porzucają własne dzieci zrywając w ten

sposób łączące je z własnym potomstwem więzy naturalne, oddając ją garnuszek, co równa się częstokroć wyrokowi śmierci a w najlepszym razie zaniedbania i zupełnemu brakowi dozoru oraz jakiego takiego wychowania.

Patrzmy, jakież to łańcuch przyczyn i skutków, posiadających swe ostateczne źródło w jednym tylko występku, mianowicie alkoholizmie mężów pewnej ilości kobiet zamężnych i dzietnych: ale czyż ten łańcuch już skończony, czyż z tego jednego zatrutego źródła nie płynie jeszcze więcej demoralizacji, zepsucia, nieszczęścia i cierpienia? Zaiste długa litanja zdaje się być zaledwie rozpoczęta, boć czego owocem są nieślubne dzieci, jeżeli nie bezkarnie uchodzącej niesumienności wielu mężczyzn, dla których uwiedzenie dziewczyny i porzucenie razem z dzieckiem jest rzeczą zwyczajną, którą uprawia się jak sport w przeświadczeniu, że społeczeństwo nie tylko nie pozwoli upomnieć się o ojcostwo, ale nawet udzieli do pewnego stopnia uwodzicielstwu premji przez rosnący popyt na nieślubne matki, których potrzeba w charakterze mamek i karmicielki dla coraz większej ilości dzieci rodziców zamożnych w środki materialne ale ubogich w bogactwa przyrodzone, bo niezdolnych do dania najwłaściwszego przez samą naturę wskazanego dla dziecka pokarmu.

To samo społeczeństwo, które pozornie uznaje świętość węzłów rodzinnych i wymaga legalnych ślubów, innym związkom odmawiając wszelkiego uznania i uprawnień, toleruje uwodzicielstwo mające na celu dostarczenie zamożnej klasie społecznej mamek, bez których utrzymania przy życiu setek a może i tysięcy dzieci byłoby dzisiaj wprost niemożliwe. I gdzież tutaj jest jakakolwiek zasada, gdzież jest rzeczywista etyka i głębsza myśl humanitarna? Pierwsza i naczelna zasada życia rodzinnego polega na tym, aby każde dziecko otrzymywało pokarm z piersi własnej matki, aby cieszyło się jej miłością, jej opieką i troskliwością przynajmniej przez pierwszy rok życia; ale oto dla wielu dzieci jest to wprost niemożliwe a społeczeństwo nie tylko nie uważa tego za występki, ale nawet traktuje jako rzecz zwyczajną i pożyteczną dla tych przynajmniej, co stanowią prawa i pilnują ich wykonania.

Takie atoli postawienie rzeczy sprawy zgola jeszcze nie wyczerpuje, bo spytajmy jaki jest los tych dzieci zawodowych mamek, które pomimo niezmiernie złych i niekorzystnych warunków życiowych, jednakże wytrzymają i w pierwszym roku swego istnienia nie pomrą? Cóż się z nimi w przyszłości dzieje?

Pozbawione opieki rodzicielskiej, pozbawione ciepła domowego, pozbawione środków wychowania i wykształcenia, rzucone na pastwę okrutnego i zimnego a bezlitosnego losu, wyrastają przeważnie na wyrzutki społeczeństwa stanowiąc jego szumowiny i prawdziwą zakałę, która za swą straszną krzywdę mści się pewnie i niechybnie powiększając zamieszanie społeczne i powikłanie etyczne, wśród których obecnie pomimo woli żyć jesteśmy zniewoleni.

Mężczyźni z tych dzieci wyrosli stają się pijakami, złodziejami, utrzymankami, alfonsami, oszustami, zbrodniarzami, słowem ciemnymi siłami spo-

łecznymi, kobiety zaś przedewszystkiem znajdują się w szeregach prostytucji, jeżeli nie bezpośrednio to przynajmniej pośrednio, po przejściu przez kilka szczególnie do tego zawodu uzdalniających zajęć, jako to służące, praczki, kelnerki, szwaczki i tym podobne, które częstokroć rekrutują się właśnie z sierot lub dzieci porzuconych i zaniedbanych, tych dzieci alkoholizmu i zwyrodnienia.

W chwilach rozprężenia i rozluźnienia wszystkich węzłów społecznych wydobywają się nagle jakby za dotknięciem różeczki czarodziejskiej liczne męty w postaci nożowców, tych smutnych i strasznych rycerzy noża, a przerażone społeczeństwo stoi bezradnie pytając, skąd się to wszystko wzięło, gdzie znalazło swój początek? Bez głębszego w rzecz wnikięcia, bez zajrzenia poza kulisy życiowe, zrozumienie takiego zjawiska jak epidemja nożowa, jak rozpanoszenie się alfonsów i utrzymanków, jak wreszcie pogrom lupanarów, który ludzie uczciwi i pozornie trzeźwo na rzecz patrzący za dodatni objaw i pochwały godny ruch społeczny oraz etyczny uważali, jest wprost niemożliwe.

Różne i wielorakie przyczyny posiada prostytucja społeczna, jestto bowiem zjawisko bardzo złożone, wykazujące obecność najprzeróżniejszych pierwiastków, to prawda, ale żadnej nie ulega wątpliwości, że gdybyśmy nie mieli alkoholizmu i wszystkich jego masowo, epidemicznie występujących następstw, to prostytucja bądź zmniejszyła by się poważnie, bądź utraciła by niektóre swe szczególnie obmierzone cechy, a szerzenie się przy ich pomocy chorób wenerycznych zostałoby z konieczności ograniczone, ponieważ najpoważniejsi badacze wykazali, że znaczna większość zarażeń odbywa się w stanie podniecenia lub nietrzeźwości, to jest wtedy, właśnie, kiedy wszelkie poczucie grożącego niebezpieczeństwa zaciera się tak znacznie, iż wystrzeżenie się go nie narzuca się człowiekowi z dostateczną siłą.

W ten sposób do ciężkiego zwyrodnienia czysto alkoholowego, którego następstwa są bardzo groźne, dodać należy jeszcze zwyrodnienie spowodowane przez choroby weneryczne, których skutki są powszechne jakkolwiek niestety nie są powszechnie za takie uznane zupełnie tak samo jak skutki alkoholizmu, i tym tylko można sobie pomiędzy innymi tłumaczyć tę naganną, ba nawet karygodną lekko-myślność, z jaką ludzie choroby weneryczne nabywają, z jaką zaniedbują ich leczenie wobec niektórych z nich wcale się nie strzegąc i uważając je za niewinną zabawkę, którą nawet żartobliwie i humorystycznie traktować można.

Wszędzie na świecie stosunek ludzi do alkoholizmu i chorób wenerycznych jest zdumiewający i dowodzący braku najelementarniejszego uświadomienia, najprostszej kultury; wszędzie zatrwajające te zjawiska są uważane za rzeczy blahe i niezagrożące na tak poważne traktowanie jak się tego garsteczka reformatorów społecznych domaga. Nigdzie ludzie nie zastanawiają się nad niepowetowanymi wprost szkodami, jakie za sobą te dwie klęski pociągają, a jeżeli szukają środków poprawy to nie tam gdzieby należało, tylko wprost odwrotnie tam, gdzie ich nie ma i być nie może.

Niepodobna wprost jednym rzutem oka objąć całego ogromu nieszczęścia, jakie za sobą sprowa-

dza alkoholizm, zarówno bezpośrednio jak i pośrednio przez to, że staje się podłożem i podścieliskiem całego splotu chorób, upośledzeń, kalectw, występków, zbrodni i tej nędzy rodzaju ludzkiego, którą jednym słowem: zwyrodnienie, dosadnie określamy. Wszak o skutkach alkoholizmu ma wiele do powiedzenia nie tylko lekarz, ale i adwokat, i sędzia, i duchowny, i nauczyciel, i reformator społeczny, i ekonomista, i wielki przedsiębiorca, i właściciel małego warsztatu, i wychowawca, i matka, i każdy słowem, co sprawami ludzkimi w ten czy w inny sposób blisko i serdecznie się zajmuje.

W miarę miejsca i materiału będziemy się starali poznawać kolejno rozmaite strony alkoholizmu, do czego nam posłużą badania uczonych, spostrzeżenia ludzi w rozmaitych zawodach, ludzi patrzących się na życie i jego sprawy praktycznie i umiających wnikać w istotę rzeczy a nie ślizgających się po wierzchu i nie zbywających wszystkiego wzruszaniem ramion i lekceważeniem, które nigdy jeszcze do niczego poważnego i zbawiennego nie doprowadziło.

Jeżeli wszędzie, to szczególnie u nas szeroki ogół nie posiada zgoła skłonności do zastanawiania się nad zjawiskami społecznymi oraz ich przyczynami, bo nie posiada dostatecznej dyscypliny umysłowej i wdrożenia w analizę własnego życia; jednakże zaczyna się w tym kierunku pewna zmiana na lepsze, ponieważ mimo całą naszą apatię i obojętność zło zaszło tak daleko, że nawet nasze lenistwo zaczyna się poczuwać do pomyślenia o jego usunięciu a nie można usuwać choroby, jeżeli się je nie zna, bo czasy zamawiania przez znahorów dawno już minęły i obecnie trzeba posiadać gruntowną wiedzę przyczyn, aby można było usuwać skutki.

Przyczyn zaś znać niepodobna bez postanowienia sobie jasno pytania, na które mamy dać jasną i określoną odpowiedź; zamiast narzekać ogólnikowo na złe czasy i wychwalać dawne dobre czasy poczynamy zwolna może ale stopniowo przychodzić do przeświadczenia, że to nie czasy się popsuly, tylko nasza wiedza posunęła się naprzód, wskutek czego widzimy obecnie i rozumiemy to, czego dawniej nie widzieliśmy, dzięki czemu zdaje się nam, że tego czegoś dawniej nie było, że to wytwór całkiem społeczny.

Pessymiści nie mylą się zresztą pod jednym względem, to jest pod tym, że obecnie alkoholizm uczynił tak wielkie postępy, o jakich dawniej się ani śniło, i że zwyrodnienie alkoholowe jest obecnie istotnie większe jakoteż rozlewniejsze, niżeli było kiedykolwiek dotychczas. Setki a chociażby tylko dziesiątki lat systematycznego i niegraniczonego alkoholizowania się uczyniły swoje i obecnie masowo wystąpiły objawy poprzednio może tylko odosobnione a więc mniej znane i mniej rażące. Ale fakt ten powinien skłonić do tym większej czujności i tym energiczniejszej walki z rozpanoszoną złą, którego siła jest zaiste wielka.

Wojciech Szukiewicz.

Protokół

z Ogólnego Zebrania „Przyszłości“, odbytego d. 22 marca 1908 roku.

Delegatów wraz z przewodniczącymi Oddziałów i członkami zarządów przybyło 35.

Zebranie zagalil p. dr. Wróblewski.

Obecni powołali przez aklamację: na przewodniczącą panią Zofję Nowacką z Łomży, na asesora p. Stanisława Wrzesińskiego z Łodzi, p. Marjana Piotrowskiego z Radomia, na sekretarzy pp. Wiktora Karlińskiego, Leonarda d'Auguste'a z Mińska Mazowieckiego.

Protokół z poprzedniego Walnego Zebrania odczytał p. Szrajber dodawszy ustne uzupełnienie paragrafów, gdyż koniec tego protokołu zaniechano w swoim czasie skopiować.

Protokół przyjęto.

Sprawozdanie skarbnika odczytane przez tegoż, (p. Kornilowicza) Zebranie przyjęło i na wniosek skarbnika złożyło podziękowanie p. Glassowi za hojne jego ofiary dla Towarzystwa, które od Nowego Roku wyniosły około 200 rub., jakoteż p. Szukiewiczowi za podniesienie poziomu przedpłaty z miesięcznika „Przyszłość“.

U w a g a: Sprawozdanie powyższe sporządzone było do 1 stycznia rb. b., szczegóły od tego czasu po dzień Zebrania Walnego p. Kornilowicz uzupełnił ustnie.

Dr. Wróblewski wyjaśnia, że p. Glass także przed Nowym Rokiem ofiarował Towarzystwu sumę przeszło 200 rubli wynoszącą, w czym 100 rubli na pokrycie kary administracyjnej, wymierzonej redakcyi „Przyszłości“, za wydrukowanie wiersza M. Konopnickiej w № 7.

Na interpelację p. Zanca, p. Wróblewski wyjaśnia, iż Nr-y 7 i 8-my zostały skonfiskowane.

Członek komisji Rewizyjnej p. Marjański, w zastępstwie przewodniczącego w tejże, odczytał jej sprawozdanie, które Zebranie przyjęło.

Pan Glass odczytuje sprawozdanie z działalności Zarządu Głównego do 1 stycznia 1908 uzupełniony je ustnie danymi sprawozdawczymi z późniejszego czasu, zaznaczając wpływ ofiary p. Biskupskiego r. 50 na rzecz Towarzystwa i specjalnie podkreślając podziękowanie od Zarządu Głównego panu Baumfeldowi za jego bezinteresowną i gorliwą działalność na stanowisku Redaktora „Przyszłości“.

Pan Baumfeld robi Zarządowi Głównemu z powodu sprawozdania szereg ciężkich zarzutów, sprwadających się do tego, że Zarząd Główny nieetyczne swoje postępowanie względem p. Baumfelda w sprawozdaniu utalił pokrywając je pozorami, czym przekroczył etyczne cele Towarzystwa. To samo zarzuca p. Baumfeld sprawozdaniu Zarządu Głównego względem panny Bojarskiej, która rzekomo zmuszona była opuścić miejsce płatnej sekretarki Zarządu Głównego z innych przyczyn, niż je podaje Zarząd Główny, w sprawozdaniu.

Diskusja w tej sprawie, w której wyjaśnienia ze strony Zarządu Głównego dają pp. Kornilowicz, Glass, wykazuje, że 1) zmiana redaktora przynosi pismu korzyść, 2) że co do panny Bojarskiej Zarząd Główny dopiero na Zebraniu ze zdziwieniem dowia-

duje się o wspomnianym wyżej zarzucie z ust p. Baumfelda, gdyż wiadomo mu, że p. Bojarska ustąpiła z miejsca dla braku czasu, na co Zarząd Główny posiada list panny Bojarskiej.

Na żądanie Zarządu Głównego sformułowane przez p. J. Glassa zebranie postanawia wyłonić komisję dla rozpatrzenia tej sprawy.

Do komisji tej powołani zostają: pp. Marjański, Nowacka, Broncel, Żanc i d'Auguste.

Pan Żanc wnosi o nieograniczenie ilości egzemplarzy „Przyszłość“ ze względu na agitację.

Pan Szukiewicz wyjaśnia, że to byłoby bardzo pożądane ale obecnie brak na to środków materialnych.

Pan Markiewicz w imieniu Oddziału Radomskiego wyraża uznanie p. Szukiewiczowi za obecny kierunek miesięcznika i dziękuje nowemu redaktorowi.

Pan Baumfeld wyjaśnia, że zostawało dawniej dużo numerów „Przyszłości“ gdyż administracja pisma szwankowała.

Pan Kornilowicz wskazuje właśnie na różnicę pomiędzy administracją wadliwą, a dobrze urządzone, co się już odbija pomyślnie na rachunkowości pisma.

Pan Szukiewicz przedstawia obecnym dowody na numery dawne „Przyszłości“, rozdawane Oddziałom w celach agitacyjnych.

Zebranie postanawia zamknąć dyskusję.

Skarbnik odczytuje budżet na rok 1908-my.

Pan Baumfeld kwestjonuje pozycję budżetu „pensja redaktora „Przyszłości“ zagwarantowana przez p. Glassa“, widząc w niej niedopuszczalną zależność redaktora „Przyszłości“ będącego jednocześnie członkiem Zarządu Głównego od Wiceprezesa Zarządu Głównego. Pan Kornilowicz protestuje przeciw podniesieniu tej kwestji, jako niezwiązanej ze sprawą budżetu. P. Baumfeld oponuje przeciwko temu. P. Glass wyjaśnia, iż pensja redaktora, na którą on podjął się zbierać potrzebny fundusz, była nieodzowną koniecznością, gdyż daje możność redaktorowi poświęcać potrzebną ilość czasu na należyte prowadzenie pisma, przyczem administrację tego podjęła się prowadzić bezinteresownie żona obecnego redaktora.

Budżet przyjęto przez aklamację.

Udzielono Zarządowi przez aklamację absolutorjum. Następuje przerwa do godz. 4-ej.

Zebranie postanawia, aby skrytynium do obliczenia głosów przy wyborach do Zarządu Głównego stanowili dwaj asesory Walnego Zebrania p. p. Piotrowski i Wrzesiński.

Pan Wojciech Szukiewicz zrzeka się godności Członka Zarządu Gł. wobec zarzutu zależności, postawionego mu przez p. Baumfelda.

Na wniosek p. d-ra Wróblewskiego, wciągnięto p. Szukiewicza na listę kandydatów, przyczem p. dr. Wróblewski wyjaśnia, iż ponowny wybór p. Szukiewicza do Zarządu Głównego będzie stanowił dowód wyrażenia przez Walne Zebranie ufności dla p. Szukiewicza.

Po oddaniu głosów w czasie obliczenia tychże przez skrytynium, Zebranie przystępuje do wysłuchania sprawozdań Oddziałów.

Sprawozdania Oddziałów z Radomia i Lublina, przyjęto bez dyskusji.

Przewodniczący Oddziału w Mińsku Mazowieckim p. d'Auguste w krótkich słowach zaznacza, że przewodnictwo objął dopiero co, w kasie znalazł, przejmując ją 48 kop. gotówki, że w Oddziale nie były prowadzone żadne książki, prócz jednej kasowej, prowadzonej wadliwie. W skutek tego z działalności Oddziału wobec niemożności kontroli, nie może zdać sprawozdania.

Zabiera głos p. Lejman, jako założyciel pomienionego Oddziału, opowiadając historję tegoż i wyjaśnia, iż głównymi szkopolami, które nie pozwoliły rozwinąć się Oddziałowi w Mińsku Mazowieckim, były brak czasu ze strony p. Lejmana i niedostateczna energia b. prezesa Oddziału.

Delegat z Mińska p. Gajewski żąda odczytania listu nadesłanego do Zarządu Głównego (właściwie do Komisji Redakcyjnej pisma „Przyszłość“), przyczem czyni szereg zarzutów p. Lejmanowi, z których wynika, iż p. L. winien głównie wszystkiemu.

Dr. Wróblewski, zapytawszy wprzód o zgodę Walnego Zebrania odczytuje ów list (bez daty), podpisany przez Prezesa Oddziału Nowomińskiego p. Tomasza Płońskiego oraz 4 członków Zarządu tegoż Oddziału, z protestem, że 1) sprawozdanie w № 2 „Przyszłości“, aczkolwiek podpisał Prezes, lecz uczynił to bez czytania go na prośbę p. Lejmana, któremu zależało na bezwłocznym wysłaniu go do Warszawy i 2) że sprawozdanie to rzeczonym listem odwołuje się, gdyż to, co ono zawiera w rzeczywistości nie miało miejsca.

Walne Zebranie postanawia przez głosowanie sprawę zajęcia pomiędzy p. Lejmanem a Zarządem Oddziału w Mińsku Mazowieckim powierzyć do rozpatrzenia Zarządowi Głównemu.

Ogłoszony zostaje rezultat wyborów do Zarządu Głównego, mianowicie:

Pani Zofja Nowacka	23 głosy,
Pan Wojciech Szukiewicz	22 „
„ Dr. Stanisław Skalski	20 „
„ Jan Ryś	19 „
„ Dr. Augustyn Wróblewski	18 „
„ Wiktor Karliński	17 „
Pani Rykowska	16 „
Pan Leonard Kozłowski	16 „
„ Gustaw Baumfeld	16 „
Pani Cwierdzińska	16 „
Pan Hryniewicz	15 „
Pani Kalisiewiczowa	15 „
„ Niwińska	14 „
Pan inż. Witold Sozański	14 „

Wobec powyższego wchodzi do Zarządu Głównego: p. p. Nowacka, Szukiewicz, Dr. Skalski, Ryś, dr. Wróblewski Karliński, Kozłowski, Baumfeld, jako Członkowie Zarządu, a pp. Hryniewicz, Kalisiewiczowa, Niwińska, Sozański jako zastępcy.

W dalszym ciągu odczytują się sprawozdania z Łodzi i z Łomży. Referent tego ostatniego podkreślając harmonję panującą w tym Oddziale, zawiadamia, iż Kuratorjum Trzeźwości w Łomży pro-

ponuje Oddziałowi przyjęcie pod zarząd i zawiadywanie Domu Ludowego z herbaciarnią i biblioteką na warunkach, które odczytuje pani Nowacka.

Zebranie upoważnia Zarząd Główny do wysadzenia komisji, celem dokładnego wszechstronnego zbadania tej sprawy, postanawiając zarazem na wniosek p. Karlińskiego, aby była ona jako zasadnicza, rozstrzygnięta przez Zarząd Główny łącznie z zainteresowanym Oddziałem.

Zebranie przyjmuje do wiadomości oświadczenie Zarządu Głównego, iż będzie się starać sprawę tę załatwić z jak największą ostrożnością, ewentualnie zaprosiwszy do tego prawników.

Ogłasza się wynik wyborów do Komisji Rewizyjnej Zarządu Głównego:

Pan Leon Marjański	28 głosów,
„ Leonard d'Auguste	22 „
„ Marjan Szyndler	18 „

Kandydaci:

Pan Wacław Jankowski	11 „
„ SzczaWiński	5 „

Z uwagi na spóźnioną porę, uniemożliwiająca debatowanie nad wnioskami, zarówno Zarządu Gł., tak i członków, Walne Zebranie postanawia, by wnioski poszczególnych członków były złożone Zarządowi Głównemu na piśmie, a Zarząd Główny postara się je, o ile to leży w jego kompetencji, uwzględnić, zaznajamiając z nimi oraz ze swymi odnośnymi decyzjami Oddziały bądź drogą ogłoszenia w „Przyszłości“, bądź listami okólnikowemi.

Dr. Augustyn Wróblewski stawia wniosek podziękowania Zarządowi Oddziału w Łomży za tak owocną, harmonijną działalność, co Walne Zebranie jednogłośnie spełnia.

W tym miejscu uzupełnia się protokół następującą decyzją Walnego Zebrania, opuszczoną we właściwym co do porządku obrad miejscu: „Walne Zebranie postanawia na dzisiejszym Zebraniu udzielić prawa głosu czynnego oprócz delegatów i obecnym Prezesom Oddziałów, tudzież innym uczestnikom Zebrania“.

Opuszczono również, iż podczas obrad odczytana została depesza od d-ra Benedykta Dybowskięgo.

Przewodnictwo w ciągu Zebrania przeszło z rąk Pani Nowackiej, która czuła się zbyt znudzona, w ręce zaproponowanego przez nią p. Kornilowicza, za jednogłośnie zgodą Zebrania.

Co nam daje pijaństwo.

Wszyscy ci, co wiek' dziecięcy spędzili zdala od szkoły i książki, dziś w pocie czoła na chleb powszedni pracując, ubolewają nad swoim marnym losem; są to przeważnie ci, którzy po długiej i ciężkiej pracy szukają pociechy w kieliszku.

Nie wiedzą o tym, że właśnie w kieliszku topią całą swoją świadomość. Zdaje się tym nieszczęśliwym ludziom, że po wypiciu kilku kieliszków wódki, lub kilku szklanek piwa, osłoda sobie życie gorzkie. A tymczasem, zamiast smutne życie rozweselić, jeszcze je bardziej zatapiają w oceanie niedoli ludzkiej.

Rozpatrzmy się, jakie korzyści daje alkohol szynkarzom, a jakie robotnikom pijakom:

Szynkarz może cały dzień wylegiwać się z lenistwa jak pies na paździerz, byleby mu przynieść swój ciężko zapracowany grosz. Pani szynkarka ustroi za nasze potem skropione pieniądze siebie i córki swoje w jedwabie, koronki, drogie kapelusze z piórami. A robotnik, który ciężko i krwawo zapracowane pieniądze zanosz do knajpy i przepija je, ażeby sobie i dzieciom swoim nędzę sprowadzić, nie zastanawia się co robi, bo gdyby owoc pracy rąk własnych nie przepił, szynkarka musiałaby ubierać się skromniutko, córki jej także, a mąż tak samo musiałby pracować jak my, robotnicy.

Ale nie sam tylko szynkarz zarabia na pijaństwie — byłyby to małe zasługi alkoholizmu.

Oprócz szynkarza zarabia na nas jeszcze kto inny. Walnie cię pijanica flaszką lub kuflem w twój wódką zalany łeb, to musisz śpieszyć do lekarza; wpadniesz po pijanemu w rów lub dół, złamiesz rękę lub nogę — dalejże do lekarza; wywiąże się z pijaństwa chroba, znowu potrzeba pomocy lekarskiej.

Widzimy więc jasno, że gdybyśmy nie pili, nie mielibyśmy tych przygód nieszczęśliwych.

Udowodniono statystycznie, że dwie trzecie chorób pochodzi z pijaństwa. Rozmaite instytucje zawodzące alkoholowi swe istnienie, w całości, a przynajmniej w wielkiej mierze, jako to: domy dla warjatów, szpitale, lazarety, więzienia. Gdyby nie pijaństwo, cóżby ta cała rzesza lekarzy, urzędników, sług i t. d. miała do czynienia?

Powiedzcie sami, nie jest że to w oczy uderzająca zasługa pijaństwa?

Pijacy często w złości wybijają szyby nawet w lokalu, w którym się przepijali a z którego gościnnie gospodarz za drzwi ich wyrzucił.

Pijacy tłuką i łamią stoły i krzesła, rozdierają na sobie odzież i nie dają spać stróżom nocnym.

Gdyby nie pijaństwo, nie płaciłby pijak za potłuczone szyby, nie byłby wyrzucany przez szynkarza za drzwi, nie płaciłby stolarzowi za naprawianie stołów i krzesel, nie udawałby się do krawca z podartym surdudem, nie budziłby stróża w nocy, i urzędnik cyrkulowy spałby spokojnie przez całą noc, gdyby nie pijanica utykający w nocy.

Wspomniałem już o domach dla warjatów, więzieniach, szpitalach, i t. d. Otóż zastanówmy się ile budowa takiego więzienia, lub domu dla warjatów kosztuje, a ile wynosi ich utrzymanie roczne? Z pewnością mało się nad tym zastanawiamy.

Szczególniej zaś trzeba zaznaczyć, że wódka „dodaje odwagi“. Niejeden po trzeźwemu nie umie słowa pocziwie przemówić, ale za to po pijanemu, gdy mu się język rozwiąże, — belkoce sam nie wiedząc co.

Znałem ludzi, którzy w partjach politycznych

wodzili rej, ale niestety: alkohol doprowadził ich do zupełnego upadku.

Nie jeden z tych ludzi siedzi w więzieniu, na zesłaniu, nie jeden zawisł na szubienicy, nie jeden z nich dziś napada na ludzkie mienie, zabijając i mordując.

Wszystko, co tu powiedziałem, nie istniałoby na świecie, gdyby nie kochane pijaństwo.

Powiecie może, iż to co piszę to wybryk fantazji w mojej głowie?

Nie będę przytaczał przykładów z mojego własnego życia, bo może nie wierzylibyście mi, więc wspomnę tylko o wypadkach, które znam z gazet.

Ten powiesił się, a w kieszeni jego znaleziono próżną flaszeczkę od alkoholu; ów zastrzelił się, a obok niego leżała rozbita butelka; inny, nie mogąc się zemścić na swoim teściu po trzeźwemu, upiwszy się, po przyjeździe do domu rozpoczął kłótnię, schwytał siekiere i ugodził nią starca w głowę, sam zaś wyszedłszy na ulicę, biegł nie wiedząc dokąd, a patrol, przechodzący podówczas zauważywszy go, dał kilka strzałów za uciekającym i położył go trupem na miejscu.

Te trzy wypadki dowodzą, że jeżeli ktoś nie może po trzeźwemu dokonać jakiegoś ohydneho czynu, to mu przychodzi łatwiej po pijanemu.

Chcecie więc być bezustannie chorzy, słabi, źli, kłótniwi — to pijcie alkohol!

Chcecie, aby wasz nos nabrał koloru czerwonego, a później kaczorowego, aby twarz była nabrzęklą i pokryła się materją sączącemi wyrzutami — pijcie alkohol!

Chcecie być leniwcami, ciężarem rodziny, zakałą społeczeństwa, pośmiewiskiem dzieci — to pijcie alkohol!

Chcecie być ludźmi beзуżytecznemi, niewdzięcznemi synami, okrutnemi małżonkami — pijcie alkohol!

Chcesz synu, aby rodzice twoi wyplakali sobie oczy da ciebie; a ty ojczy i matko, aby dzieci wasze za postęпки wasze rumienić się musiały, aby cierpiały głód i nędzę — pijcie alkohol!

Chcecie pozbyć się pracy, do wszelkiej innej stać się niezdolnemi, pozbyć się siły woli, jasnego umysłu, bystrego rozumu — pijcie alkohol!

Chcecie zamieszkać w więzieniu lub w domu dla warjatów — pijcie alkohol!

Chcecie sobie skrócić życie — pijcie alkohol!

Chcecie nabyć zamiłowania do kłótni, bijatyk, awantur — pijcie alkohol!

F. Rosiński

Scena etyczna.^{*)}

(Przemówienie inauguracyjne na otwarciu sceny abstynenckiej w Warszawie 16 maja 1908 r.)

Wytrwale walcząc dla tryumfu idei abstynenckiej, „Przyszłość“ zdobyła się wreszcie na wytworzenie *Abstynenckiego Kółka Dramatycznego*. Rok ubiegły był pracą przygotowawczą na tym polu, a teraz, przy spółdziale życzliwej rady Komisji repertuarowej i pod kierunkiem niezmiordowanego w pracy, kochanego przez nas wszystkich artysty dramatycznego, p. Lebisza, wchodzi Kółko nasze w nową fazę pracy.

Kółko dramatyczne abstynentów zdąży do śmiałego przedsięwzięcia stworzenia pierwszej popularnej etycznej sceny polskiej, pracując zarówno dla ideału etycznego, jak i dla czystej sztuki, rozumiejąc i wierząc niezachwianie, że czysta sztuka jest prawdziwą, piękną i etyczną z natury rzeczy, że sztuka, któraby wzbudzała w widzach ochotę do zła, godzenia się z złym i tolerowania go, nie byłaby godna nazwy istotnej sztuki, lecz sztuki tendencyjnej w złym kierunku, zresztą u nas tak bardzo lubionej.

Dobry ton i dobry kierunek sztuki, o ile nie jest tendencyjnie naginany i naciągany, szczudłowaty oraz jałowo-moralizatorski, lecz jest żywiołowym wykwitem zdrowej twórczości, o tyle jest niezbędnym i koniecznym. Taką dobrą tendencją ma każda roślina, gdy swe kiełki, listki i gałązki ku górze rozpina, każdy zwierz, gdy szuka pożywienia i legowiska, strumyk, gdy ze skały na skałę pieniać się spada i po dolinie się rozlewa. Tak jest i z człowiekiem.

Moralnym, dobrym jest każdy czyn, który się kieruje świadomie ku podtrzymaniu bytu i rozwojowi tego bytu w jednostce i w całym społeczeństwie.

Dla człowieka o zdrowej jaźni niemoralne zjawiska piękne być nie mogą.

Scena etyczna powinna pociągać widownię, ku rozwojowi życia i wzbudzać strach i obrzydzenie do wszelakiego niszczenia bytu społecznego. Scena-rajfurka, do jakich większość naszych drugorzędnych scen się zalicza, wzbudzająca w widowni lubieżną ochotę do alkoholizmu i rozpusty niszczących byt pokoleń i tamujących rozwój ludzkości — nie jest świątynią sztuki, „arcydziela“ zaś wykoszlawione, z tendencją niemoralną, zostaną przez zdrową potomność rzucone do kosza zapomnienia jako nieartystyczne.

Sztuki piękne rozwinęły się z czterech źródeł:

1) Z popędu do zabawy, do szukania zadowolenia w żywiołowych przejawach nastrojów, w grze nadmiernie nagromadzonych sił życiowych, w dawaniu łatwego radosnego ujścia czynności wszystkich władz.

2) Z popędu do naśladownictwa, odtworzenia rzeczy i zjawisk poznanych.

*) Szanownemu autorowi, członkowi honorowemu towarzystwa „Przyszłość“, tyle zasłużonemu około krzewienia ruchu etycznego w kraju naszym, redakcja pozostawia całkowitą swobodę wypowiedzenia się, nie przyjmując za poglądy, w niniejszym artykule wyrażone, żadnej odpowiedzialności.

3) Z żądzę poznania. Poznawać prawdę możemy nie tylko za pomocą środków poznania, jakimi rozporządza nauka, ale i za pomocą intuicji, chwytającej z ciemnych, nieznanych obszarów nieznanego bytu oddzielne prawdy. Całość naszego aparatu poznawczego nie jest dostępną władaniu nauki, lecz zdolna jest lwim pazurem artystycznego ujęcia tak uzmysłowić w formach, barwach, tonach, liniach, słowach, mimice — odczute i nastrojowo ujęte prawdy istnienia, że staną się one dostępne artystyczno-intuicyjnej poznawczej twórczości widza.

4) Z żądzę władania. Ludzie mający czucie artystyczne i zdolności do przejawiania swej twórczości w dziełach, lękają wpływu, władania publicznością, sławy. Nie można pomyśleć o artyście nie myśląc o publiczności. Kłamstwem jest twierdzenie, że artysta tworzy dla siebie, kłamstwem jest hasło „sztuka dla sztuki“. Sztuka jest dla ludzi. Żaden artysta nie tworzy bez łączni z publicznością, z temi, którzy mogliby podziwiać jego dzieła. Może nie myśleć o tym, ale łącznia ta musi istnieć, inaczej bowiem powstaną nastrojowe dziwactwa, których nikt nie odczuje, nie zrozumie i dziełem sztuki nie nazwie.

Estetyka, nauka o pięknie, dotychczas jako prawdziwa nauka nie istniała. Należy ją oprzeć na powszechnych prawach natury, zrobić ją wiedzą ścisłą. Jakże ogromne rozwija się tu pole do pracy dla przyrodników!

Byt, oderwany od człowieka, nie zawiera w sobie sam przez się piękna. Tkwi ono w harmonijnej łączności świata z aparatem poznawczym człowieka.

Piękne zjawy przyrody i piękne dzieła sztuki organizują, kształtują ducha człowieka. Celem sztuk pięknych — podobać się, wywołać zachwyt, zachwycić, porwać, pociągać, wabić, ujmować, zadziwiać, oczarowywać...

Mistrz-artysta ujmuje harmonizujące z jego nastrojem zjawy bytu, żywiołowym rzutem odtwarza je, uwiecznia swój nastrój przemijający i zapomocą tak powstałego dzieła sztuki odtwarza w widzach podobne nastroje, pomagając im do twórczego odgadywania bytu.

Ze wszystkiego powyższego wynika, że wystawianie na użytek publiczny, dla szerokiej publiczności, dzieł sztuki, wywołujących zgubne, niemoralne nastroje, nie jest niczym usprawiedliwione. Wprawdzie poznanie wszechstronne bytu, a więc i zła, potrzebne jest dla geniuszów, myślicieli, za pomocą nie tylko aparatu nauki, ale i lwiego pazura artyzmu, ale takie dzieła sztuki nie mogą służyć dla szerokiej publiczności. Zdanie Przybyszewskiego, że „sztuka nie zna przypadkowego rozklasyfikowania objawów duszy na dobre i złe“ jest również płytkie, jak powiedzenie, że sztuka nie zna prawa przyczynowości, bo podstawowe prawo moralne należy również do praw przyrody, jak prawo przyczynowości.

Wielkie zbrodnie mogą nas zachwycać dla swej siły, konsekwencji, ale natura artysty czysta, instynktownie etyczna, nie poda nam tych zbrodni w postaci zachwycającej, bo sama nie da się zaślepić zbrodni, więc ujawni słabą, nieszczęsną, niszczącą gatunek ludzki stronę zła, tak że ono samo wyrzeze na nas wrażenie nieestetyczne i tylko ta

krytyka zła, to podkreślenie możliwości poznania go, wyzbycia się go, podniesienia się z upadku, wywołać może wrażenie piękna, wzbudzając nastroje nadziei, żądzę poprawy, mocy moralnej.

Dlatego to „Dzieje grzechu“ wzbudzić mogą nastrój prawdziwego piękna tylko prawem kontrastu — w naturach bardzo silnych moralnie. Ale to zasługa nie Żeromskiego, a tylko tych silnych moralnie czytelników. Powieść Żeromskiego jest, jako całość wcale nieestetyczna i z tego powodu, jako całość, wcale nieartystyczna. Genjalnie artystycznymi, szczególnie w sensie poznawczym, są tylko niezliczone urywki tej powieści.

Sztuka dramatyczna jest najplastyczniejszą ze sztuk, przedstawia połączenie innych. Znajdziemy w niej i poezję, i muzykę, i plastykę rzeźby, i piękno malarskie, i mimikę, i całą najbogatszą treść gry żywych nastrojów duszy ludzkiej. Sztuka dramatyczna działa na wszystkie zmysły, na cały nasz aparat poznawczy. Daje ona widowni największą rozkosz odczucia piękna w jego zmienności i rozmaitości przejawów. Żądza chleba i „żądza widowisk“ należą do najelementarniejszych potrzeb człowieka.

Dlatego też chcemy u siebie, w domu, dla członków i gości dać zadowolenie tej ważnej potrzeby. Chcemy działalnością naszego Kółka dramatycznego, miłą, artystyczną i etyczną i zabawą, pociągać widownię wzwyż od codziennych trosk, od gnuśności życia, od brudów i zgnilizny otaczających nas marność — hen tam wyżej ku ideałom, ku pięknu, ku prawdzie, ku zdrowiu, ku roztaczającemu się w blaskach przyszłości etycznemu życiu.

Scena nasza będzie dostępna nie tylko dla naszego Kółka, ale i dla wszelkich nowych, postępowych, modernistycznych eksperymentów scenicznych, służąc dla podźwignięcia i rozwoju nowej, czystej, prawdziwej sztuki etycznej.

Jak ta scenka nasza zbudowana i upiększona została bratnimi wysiłkami i spojona tkliwą społeczną miłością zwolenników naszej idei abstynenckiej, tak niech nasze przyszłe życie etyczne zbudowane zostanie spólną ofiarną pracą i bratnimi wysiłkami w miłości i w uwielbieniu dla sztuki etycznej, dla prawdziwej twórczości czystej, przy blasku naszej mistycznej gwiazdy przewodniej.

Dr. Augustyn Wróblewski.

Alkohol w stosunkach towarzyskich.

D-rowsi Michałowi Łopacińskiemu
w Krakowie — poświęcam.

(Dokończenie).

Warto też posłuchać, jak się niektórzy zapatrują na abstynencję. Są całe grupy osobników, uważających abstynentów, jeśli już nie za zupełnych wariatów lub półgłówków, to co najmniej za ludzi bardzo a bardzo oryginalnych i dziwaków.

Dużo osób, nieobeznanych z abstynencją, uważa abstynentów za pewien rodzaj zakonników, nieszczęśników, którzy się wyrzekli wszelkich uciech tego świata (ucieczkami nazywają się tu: alkohol, karty, tytoń etc.), za pokutników, którym brak chyba jedynie włosienicy i dyscypliny.

Dużo też osób myśli, że należenie do abstynentów zostało spowodowane lichym stanem zdrowia, nie pojmując, że można coś robić dla idei.

Zdarzają się jednakże i tacy, którzy nie wezmą nawet do ręki broszury o alkoholizmie (a może uważają to za przytyk do siebie), mówiąc: ja mało albo wcale nie pijam, nie jestem alkoholikiem, co mi potym.

Zaiste, dziwne poglądy i zapatrywania panują w większości naszej inteligencji na jej stosunek do alkoholizmu. Inteligencja pić może umiarkowanie, jej to nie nie szkodzi, ale klasa niższa to co innego. Ci potrzebują trzeźwości, im trzeźwość potrzebna. Dobrze mieć stangreta trzeźwego, lokaja, stróża. Nie zaszkodzi również trzeźwość rachmistrzom, kasjerom, płatnikom, i radzi widzimy w nich tę zaletę, bo nuż któremu z nich przyjdzie ochota w „podnieceniu umysłu“ pomyśleć o... Ameryce. Ale my, ogół inteligencji, możemy się bardzo dobrze obyć bez abstynencji, bo to jest przesada i krańcowość.

Jeszcze oporniejszemi od mężczyzn — ktoby się spodziewał — są kobiety. Owe kobiety, które alkoholizmowi zawdzięczają niejedną smutną kartę w życiu, niejedno dziecko zmarnowane.

A jednak, gdyby nasze panie chciały, mogłyby dużo dobrego działać, ku zmianie zwyczajów i obyczajów. Bez owej zmiany bowiem, będącej zarazem zmianą zapatrywań i poglądów, nie da się skutecznie przeprowadzić walka z alkoholizmem. Każda walka z rutyną jest ciężka. Ale tak jak jest obecnie, nadal być nie może. Musimy sobie powiedzieć śmiało i otwarcie, że nie wszystkie nasze zwyczaje są dobre, choćby nie wiem jak „uświęcone“ tradycją. I choć nam kto może zarzucić, że źle jest pomiać „tradycję ojców“, musimy odpowiedzieć, że nie we wszystkim nasi ojcowie dobrze postępowali. Robili oni źle i dobrze, jak zwyczajnie ludzie. Zwyczaje i tradycje tworzą także tylko ludzie, więcej lub mniej ułomni, więcej lub mniej dobrzy.

Tradycje i zwyczaje dobre zachowajmy, szanujmy, lecz nie wahajmy się złych wyrzec, odrzucić. To, co kiedyś było dobre, dziś okazać się może złym i nieodpowiednim. Nasi ojcowie robili dużo rzeczy dobrych, ale we wszystkim nie możemy ich naśladować i nie powinniśmy. Życie nie stoi na miejscu. Warunki bytu ciągle się zmieniają. Te metody i sposoby, które dawniej prowadziły do celu i skutkowały, dziś muszą być zmienione i zastosowane do zmienionych warunków egzystencji. Broń, którąśmy wojowali, wytracono nam z ręki. Pozostała nam jednak broń inna, która nigdy nie zawodzi: siła moralna. W odrodzeniu moralnym jednostek i społeczeństwa — nasza przyszłość. Teraz naszym najpierwszym obowiązkiem jest przyoblec się w nową skórę a zrzucić z siebie tę starą, która odbierała wieczne cięgi od losu.

Musimy sobie stworzyć zwyczaje i obyczaje lepsze od tych, które nas doprowadziły do zguby. Nas nie pokonał wróg zewnętrzny, ale wewnętrzny: przegraliśmy walkę sami z sobą. Walka ze sobą

jest najcięższa, ale zwyciężenie samego siebie — to zwycięstwo najwyższe, to początek odrodzenia. A odrodzić się musimy, inaczej zginiemy. Odrodzić na wielu polach, na moralnym najpierw. Za moralnością tylko idzie zdrowie fizyczne. A bez tego ostatniego, czyż może być odrodzenie się ekonomiczne, społeczne, kulturalne?

Twierdzą niektórzy, że w dzisiejszych czasach na świecie gra największą rolę ilość, siła fizyczna. Nieprawda. Siła fizyczna bez moralnej nie ma wartości, obok ilości — jakoś trzeba mieć na względzie... Co warte Chiny z setkami śpiących milionów, a co Finlandja ze swoją szczupłą, lecz trzeźwą i myślącą ludnością? A co warte są nasze dwa dziesiątki milionów pod względem jakości?... Jesteśmy pomiotłem narodów, a nasze narzekania i biadania wyglądają na kwilenie dziecięce. Szukamy wiecznej obcej pomocy i obcych bogów, a nie potrafimy ze siebie siły woli i charakteru wykrzesać. Posiadając te przymioty w małym stopniu ciągle się oglądamy na kogoś lub na coś, a zapominamy, że to coś tkwi w naszym wnętrzu, w nas samych. Pamiętajmy, że słabemi gardzą. A myśli słabi i ciałem i duchem. Musimy się podnieść podwójnie.

Nim jednak zaczniemy siać ziarno na glebę przyszłości, musimy wpiery wyrwać chwasty starych nałogów i przyzwyczajzeń, aby nie zanieczyściły dobrej roli. A tych chwastów mamy co niemiara. Tytoniarstwo, karcjarstwo, rozpusta, alkoholizm i t. d. Ten ostatni najwięcej nam zagraża. Niechce tego uznać część inteligencji, będąc ślepą i głuchą na przykłady takiej Finlandji, na samo życie pulsujące w koło. Niechce pojąć, że każdą sprawę, żeby się dobrze rozwijała, trzeba zacząć od siebie, że nie każdą rzecz robi się dla siebie. Mało jest skończyć szkoły, mieć dyplomy, stanowiska, majątki, ale przy tym trzeba mieć siłę woli, mieć charakter, być obywatelem. Mało coprawda wart jest moralny — nieuk, ale też nie wiele jest wart mądry — niepoń.

Trzeba pamiętać, że nad rozwojem moralnym i nad własnym charakterem musimy pracować sami. Nie tylko w domu rodzicielskim, nie tylko w szkole — ale i w życiu i do końca życia.

Zabawni są ci, co mówią: Ja już jestem na to za stary. Drugi będzie za młody. Dla postępu moralnego czy innego, niema wieku. Doskonalić się trzeba ciągle, bezustannie. Do rozwoju charakteru i siły woli w społeczeństwie znakomicie przyczyniają się towarzystwa etyczne, abstynenckie.

Kto się wyrzeczce kieliszka, czy innego nałogu, ten będzie skorszy do innych wyrzeczeń, do czynów szlachetnych. Bo choćbyśmy nie wiem jak szczytne mieli ideje, coż one będą warte, jeśli ich wyznawcy i obrońcy nie będą mogli się wyrzec ani cząstki ze swego ja, ze swego egoizmu?

Żydzi, jeśli dotąd przetrwali, to tylko dzięki swojej trzeźwości. Oni w razach wielkiej klęski wyznaczają jeden dzień ogólnego postu. Poszczą wszyscy bez wyjątku. Nawet matki karniące niemowlęta. Pieniądże zebrane tą drogą idą na ulżenie i zapomogę dla ofiar katastrofy. Czy u nas, w razie czegoś podobnego, dużoby się znalazło osób solidarnych pod tym względem? Czeszki, póki nie mały fabryki krajowej jedwabiu, nie używały sukien

jedwabnych. Czy nasze panie kierują się podobną myślą przy zakupach?

Mówią, że nieszczęście także hartuje; a nas los nie szczeni. Ale my liczymy ciągle na ów los. Los nas nie zbawi, tylko my sami, o ile będziemy umieli. To też dbajmy, a inteligencja w pierwszym rzędzie, (z kobietami na czele) aby jak najwięcej było u nas towarzyszt hartujących charakter i wolę. Część opornej dotąd inteligencji powinna dać przykład, zapisując się gromadnie do kół czy to „Przyszłości”, czy innych towarzystw pokrewnych (etycznych).

Czy stosunki towarzyskie tracą co na tym, jeśli przestaniemy dawać rozmaite „na piwo”, „na wódkę”, jeśli przestaniemy mówić, że ma „dobrą głowę” nie ten, kto potrafi coś mądrego zrobić, lecz ten, kto może wypić jaknajwięcej?

Czy tracą na tym stosunki towarzyskie, jeśli na każdym zebraniu, uroczystości, przestaniemy się bawić kartami i kieliszkiem, a natomiast wprowadzimy gry i zabawy szlachetniejsze i zdrowsze?

Wątpię. Nie topmy przedewszystkim ani rozpacz ani nadziei — w kieliszku. Nie bądźmy abstynentami — od moralności, o którą woła przepaść naszej nędzy i ciemnoty, nasza przyszłość cała. Nie zasłaniajmy się wreszcie i nie usprawiedliwiajmy fałszywymi poglądami, rutyną towarzyską i przyjętymi zwyczajami, gdyż my sami te poglądy, tę rutynę i zwyczaje — tworzymy...

Alojzy Wegleński.

Abstynencja a indywidualność.

Nie jeden z nas nosi w sercu najpiękniejsze zasady służenia społeczeństwu i ludzkości; nie jeden z nas kierowany potęgą altruizmu radby w ofierze na ołtarzu dobra społecznego złożyć garstkę sił swoich, a nawet życie własne. Ale nie każdy z naszych pseudo-reformatorów odczuwa potrzeby duchowego przekształcenia poszczególnych pierwiastków społecznych, zapominając jednocześnie, że społeczeństwo, jako organizm, w pełni swego udoskonalenia nie może być wynikiem dysharmonii funkcji, zachodzących pomiędzy cząstkami danego organizmu, że nie despotyzmem duchowym opętana, lecz wyzwolona, nie zwyrodniała, lecz odrodzona jednostka jest w stanie zbudować odrodzone społeczeństwo.

Jakże grubo mylą się ci z pracowników na polu podźwignięcia społeczeństwa, którzy jedynie w osiągnięciu zawnętrznych praw wolnościowych upatrują całą treść swej działalności, a tak mało wagi przywiązują do istotnej wartości społeczeństwa ludzkiego. Cóż więc stanowi istotną wartość społeczeństwa? Otóż społeczeństwo, a w szczególności jego harmonja, formuje się stosownie do większego lub mniejszego rozwoju psychicznego tych jednostek, które wchodzi w skład danego społeczeństwa. W każdej jednostce ludzkiej zauważyć się dają trzy główne władze duchowe, a mianowicie: myśl, uczucie i wola. Każda z tych władz duchowych przy-

biera w naturze ludzkiej pewne formy, czyli kształtuje się, odbijając się w sposób dodatni lub ujemny w życiu jednostki. Te zaś trzy władze wzięte w jedną całość tworzą charakter ludzki, który, będąc kompleksem indywidualnych właściwości, wpływających z wnętrza natury ludzkiej, pozwala nam najlepiej sądzić o istotnej wartości danej jednostki. Ponieważ społeczeństwo jest sumą jednostek, a zatem istotnym probierzem wartości społeczeństwa będzie również jeden jakby ogólny charakter, jako synteza większości potrzebnych sobie charakterów jednostkowych.

Tylko społeczeństwo, które siłą charakteru potrafi wykorzenić z siebie złe nalogi i popędy, spełni wysokie zadanie ludzkości, a praca skierowana ku usuwaniu wszystkiego tego, co ujemnie wpłynąć może na tę duchową potęgę organizmu społecznego, jest najważniejszym zadaniem reformatorów.

Nie da się zaprzeczyć, że takich szkodliwych wpływów jest bardzo wiele, ale też przyznać trzeba, że do najsukuteczniejszych środków w zwalczaniu tych ostatnich zaliczyć należy abstynencję, która jako jedna z idei etycznych ma dla nas wielce doniosłe znaczenie pod każdym względem. Jednostka, wyrzekająca się w imię ideałów własnych i dobra ogólnego pewnych zachcianek życiowych daje tym dowód silnej i wytrwałej woli, a także należyte zrozumienie celów, do których dąży. Wykorzenienie z natury własnej złych skłonności i nalogów jest owocem zwycięstwa rozsądku nad popędami niskich instyktów, a siła, jaką w nas wzbudza pragnienie rzeczy wyższych i szlachetnych, da nam z łatwością je osiągnąć.

Ileż to ludzi, powodując się w życiu instyktami, zatracają tym samym odróżniające ich od zwierząt przymioty. Ale to tylko ludzie nierozważni, ślepi, żyjący jedynie dla zaspokojenia popędów egoistycznych i brutalnych żądz swoich. Wszak miarą i cechą prawdziwej ludzkości — jak trafnie zauważył Szecepanowski — jest przewyciężenie grawitacji drapieżnych zmysłów, rozkielznanych chuci i zamienienie automatów ludzkich na ludzi walczących. O, tak! Życie jest walką, a zwycięża ten, kto, opierając się pokusom zmysłowym, śmiało kroczy po drodze wytkniętego ideału. Zbliżyć ideał do życia, usunąć przepaść, zachodzącą między jednym a drugim — oto nasze zadanie. „Czas życia ludzkiego, siły ludzkie — powiada Gedyroć — mają z góry nakreślone granice; o ile ich używa człowiek, względnie naród, na zaspokojenie niepotrzebnych lub szkodliwych nalogów, o ile staje się ich niewolnikiem, o tyle cierpieć muszą potrzeby wyższego rzędu, jak nauka, sztuka i inne”. Będąc w niewoli niskich instyktów nie możemy wznieść się ku wyżynom, gdzie panuje twórczość ducha.

Ruch abstynencki jako negatywny, t. j. polegający na nierobieniu czegoś jest właśnie czynnikiem, pośredniczącym w zbliżeniu się ideału do życia, jest *sui generis* idealizacją jednostek, a każdy z nas, broniąc się abstynencją zawzięcie przeciwko takim pasorzytniczemu czynnikom rozwoju ludzkiego, jak alkoholizm, rozpusta i inne, ma niewątpliwie zasługę nie tylko wobec siebie samego, ale i wobec całego społeczeństwa.

Mieczysław Glück.

Pare uwag o żywieniu dzieci mlekiem.

Dla niemowląt i dzieci w pierwszych okresach ich życia (1—5 lat) mleko ze względu na swój skład chemiczny i łatwą strawność jest bezwarunkowo najlepszym pokarmem.

Określenie takie stosuje się tylko do mleka zupełnie dobrego, odpowiadającego wskazaniom higieny (nauki o zdrowiu). O takie mleko zwłaszcza w większych miastach bardzo trudno. — Mleko jako wytwór żywego organizmu podlega wielu różnym wpływom, które w pewnych warunkach mogą zmienić jego skład do tego stopnia, że takie mleko jest wprost szkodliwe, a nawet może być trujące.

Co wpływa na psucie mleka?

Kilka czynników. — Pasza krów, — może być nieodpowiednia, może zawierać części gnijące, stęchłe, spleśniałe, rośliny trujące i t. p. Dalej stan zdrowia bydła. — Krowy chore na perlicę inaczej gruźlicę (suchoty) zwykle dają mleko zawierające zarazki (laseczniki gruźlicy), tej strasznej choroby, która przez spożycie takiego mleka na surowo może się udzielić ludziom, a w pierwszym rzędzie dzieciom jako mniej odpornym od dorosłych na wszelkie choroby. Mleko od krów chorych na zapalenie wymienia może wywołać u dzieci i osób dojrzałych uporeczywe i bardzo złośliwe przewlekłe biegunki. — Takie mleko nawet przegotowane jest bezwzględnie bardzo szkodliwe i bywa przyczyną silnego rozstroju organów trawienia. — Po zatym od chorych krów na ludzi może się przenieść zaraza pyskowa, zapalenie kiszek, i węglik. (karbunkul). — Ostatnia choroba zdarza się rzadko, ale dwie pierwsze, szczególnie druga, są bardzo częste. Mleko od zwierząt chorych na zapalenie kiszek wywołuje, zwłaszcza u dzieci, objawy podobne do cholerycznych.

Najwięcej jednak na psucie mleka wpływa otaczający nas świat niewidzialny. — Co to jest?

Oto powietrze, szczególnie zaś powierzchnia wszystkich przedmiotów, nasza skóra, ubranie, wnętrza jamy ustnej, zawartość kiszek i t. d. przepełnione są żyjącymi i nadzwyczaj szybko się rozmnażającymi istotami, które nauka nazywa drobnoustrojami (mikroorganizmy), najczęściej jednak w codziennym użyciu noszą nazwę bakterji.

Niewidzialne są dla oka, bo są tak małe, iż na długości jednego cala można by je ułożyć jedna za drugą najmniej stokilkadziesiąt tysięcy. Te drobnoustroje, widzialne tylko przez dobry mikroskop, odgrywają w świecie bardzo ważną rolę. Są między nimi gatunki nadzwyczaj szkodliwe wywołujące przez rozmnożenie się w organizmie ludzkim ciężkie choroby jak tyfus, cholera, dżuma, ospę, szkarlatynę, dyfteryt i t. p. lecz są również bardzo pożyteczne nap. wpływające na lepszy urodzaj roślin strączkowych (groch, fasola); kwaszenie kapusty etc.

Wszelkie gnicie pochodzi także od działania bakterji. — Otóż te drobnoustroje dostają się do mleka z powietrza, z powierzchni wymienia, sierści krów,

rak dojek, ze ścian naczyń do mleka i t. p. a trafiając w mleko na dostateczną ilość pokarmu dla siebie, rozmnażają się bardzo szybko powodując mniejszą lub większą szkodliwość mleka stosownie do gatunku bakterji jakimi mleko zostało zakażone. Jeśli do mleka dostały się bakterje chorobotwórcze wprost z wymienia krów (przy gruźlicy, zapaleniu wymienia, węgliku, zarazie pyskowej) lub z nawozu zanieczyszczającego wymię, ogon i nogi zwierzęcia przy zapaleniu kiszek, albo od osób chorych, pracujących przy mleku, z powietrza, brudnej wody użytej do płukania, naczyń do mleka, to takie mleko może przenieść każdą chorobę zaraźliwą na osoby spożywające je w stanie surowym. — Bakterje gnilne w mleku mnożąc się wydzielają bardzo trujące produkty gnicia zwane toksynami, ptomainami i t. p., które nie niszczą się przez przegotowanie mleka. Gotowanie bowiem zabija tylko żywe bakterje, ale pozostawia niezmiennymi wydzieliny bakterji nieraz bardzo szkodliwe. Muchy wpadają do nieprzykrytych naczyń z mlekiem przenoszą na swych łapkach bardzo często bakterje chorobotwórcze jako to tyfusu, suchoty, szkarlatynę, dyfteryt i wiele innych, mucha bowiem zjada wszelkie nieczystości, wydzieliny chorych i przelatując do mieszkań roznosi zarazę.

Bakterje rozwijają się w mleku tym silniej im mleko jest cieplejsze — stąd latem w dni ciepłe mleko jest znacznie gorsze i bardziej zanieczyszczone w skutek rozwoju bakterji, niż w zimie lub w chłodne dni jesienne i wiosenne.

To jest przyczyną znacznie częstszych chorób organów trawienia (kiszki, żołądek) i wskutek tego nadzwyczaj wielkiej śmiertelności dzieci małych latem. Statystyka (obliczenie) wykazuje, że najwięcej dzieci umiera, przeszło połowa wszystkich zgonów, na choroby kiszek i żołądka. Powyżej wymienione względy zmuszają nas zwrócić baczną uwagę na ten niezbędny i niczym innym zastąpić się nie dający pokarm dla dzieci—mleko i dbać o dobroć i czystość jego pod każdym względem. W Warszawie o dobre mleko bardzo trudno. Piszący te słowa badając naukowo skład mleka warszawskiego w ciągu kilku lat doszedł do bardzo smutnych wniosków. Najpierw drobni przekupnie zwykle mleko fałszują dolewając wody (i nasze miejskie gospodynie z podmiejskich okolic nie wolne są od tej wady) — dobrze jeśli woda była czysta, bo to nie zawsze bywa. Dalej idą domieszki krochmalu, czasem kredy, aby mleko było gęstsze, aby się zaś nie kwasilo zbyt prędko t. j. nie warzyło przy gotowaniu dosypują sody, boraksu, kwasu borowego lub salicylowego i t. p.

Wszystkie te domieszki dla zdrowia szkodliwe, oprócz tego maskują lichotę towaru.

Matki dbałe o zdrowie swych dzieci, powinny starać się nabywać mleko u osób znanych z uczciwości i nie upędzać się zbyttnio za niską ceną mleka, bo łatwo obniżyć cenę, dolawszy wody.

Nie należy kupować mleka o podejrzanym kołoźrze, sinawym, czerwonym lub żółtym, mającego zapach nieprzyjemny lub które postawszy godzinę, daje duży osad brudu.

Mleko nabywane powinno być jak najzimniejsze, o ile można trzymane na lodzie. — Mleko przy-

niesione do domu, należy zaraz dobrze przygotować w czystym, dobrze wymyтым i kipiącą wodą wyparzoną naczyniu, najlepiej z emalowanej blachy lub polewanej gliny i trzymać zawsze pod przykrywą, chroniąc od much i kurzu i w chłodnym miejscu. — Mleko czysto wydobre, nie zanieczyszczone nadmiernie bakterjami i nawozem, przy gotowaniu nie powinno wydawać przykrego odoru.

Jeśli istnieje podejrzenie, że mleko jest zafałszowane, lub gdy kto jedząc takowe zachorował, to należy próbkę takiego mleka odnieść do pracowni chemicznej w ratuszu przy urzędzie lekarskim, lub do pracowni prywatnej (laboratorium bakteriologiczno-chemiczne), Koszykowa 25, gdzie mleko bezpłatnie zbadają i orzekną o jego wartości.

R. Czarnocki.

Przyp. Red. Abstynenci zamiast piwa lub innych trunków alkoholowych winni pić dużo mleka, będącego smacznym i zdrowym pokarmem, jeżeli znajduje się w stanie czystym, jest niefałszowane i pozbawione zarazków chrobotwórczych. Wobec tego postaraliśmy się o szereg artykułów, traktujących o mleku oraz jego przetworach, które w piśmie naszym pomieszczać będziemy.

Alkoholizm wśród żydów.

Utarte jest przekonanie, że żydzi nie piją, a jeśli już piją, to umiarkowanie.

Fakt ten nie jest wynikiem zrozumienia szkodliwości napojów alkoholowych, lecz jest ściśle związany z ogólnym rozwojem historycznym ludu żydowskiego.

Słabi fizycznie, pozostając w ścisłej łączności kulturalnej z narodami wschodu, które nie piją ze względów religijnych, żydzi nie ulegali pokusie picia. Do tego przyłącza się jeszcze utylitaryzm żydów, wynikający z ich wieloletniej praktyki handlowej. Jako przykład przytoczę znany fakt z życia szynkarzy galicyjskich, którzy względnie są bardzo umiarkowani.

Wstrzeźliwość żydów jest też jednym z główniejszych czynników przetrwania ludu żydowskiego. Picie przeważnie wina rozwinęło się za czasów zamożnego państwa Judejskiego; potym nastąpił okres wstrzeźliwości aż do czasów ostatnich. Pijąc umiarkowanie żydzi stworzyli odpowiednie środowisko przestrzegające zwyczaju umiarkowanego picia naśladowanego przez młodsze pokolenie, a w ten sposób wytworzyła się na koniec obowiązująca dzisiaj tradycja.

Tradycja picia umiarkowanego jest nadzwyczaj rozwinięta: sposobem ilustracji przypomnę sobotni kieliszek przed i po rybach. Umiarkowane picie, tradycyjnie zakorzenione u narodu takiego, jak sfałszowane masy ludu żydowskiego, stało się obowiązkiem, prawie rytuałem religijnym. (Święto „Purym“). Do tego przyłączają się jeszcze toasty, (niezliczone, co prawda) religii żydowskiej, jak toast przed obiadem w święta i soboty, obowiązko-

we wypicie od 5—7 kieliszków w pierwszą i drugą noc „pesach“, (Wielkiejnocy).

Picie umiarkowane w sferze inteligentnych żydów wychodzi obecnie już z mody i ustępuje miejsca nałogowemu pijaństwu. Sfery burżuazyjne żydów niczym się nie różnią od zamożnych sfer chrześcijańskich, bo panują tam: ta sama moralność i te same zwyczaje picia na-pokaz“ i „na-wyścigi“.*).

Umiarkowanie w picciu, rozwijając się na korzyść fanatyzmu i bezkrytycyzmu, przynosi nieobliczone szkody społeczeństwu żydowskiemu, jako masie. Dochodzi do takich wypadków, że dwie grupy, walczące o cadyka w mieście (to jest o jedyne zjawisko działalności społecznej mas żydowskich), pijąc wódkę, otumaniając swój umysł, napadają na się i kaleczą wzajemnie. (Marzec 1906r. Kalwarja).

Nie będę przytaczał faktów z życia rodzinnego żydów, gdyż dostatecznie spojrzeć wokoło, aby zobaczyć ich niemałą ilość. Jeśli żydzi nie życzą sobie posuwać się coraz dalej w przepaść brudu moralnego, jeśli chcą się umoralnić, to przedewszystkim powinni usunąć z życia swego alkohol.

Grzegorz Cynamon.

Grono abstynentów warszawskich nadesłało nam poniższą Odezwę z prośbą o pomieszczenie w „Przyszłości“.

Do Miłośników Przyrody!

Po długim zimowym śnie letargicznym przyroda obudziła się do nowego życia jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej; całym przepychem bogactwa swego nęci nas, czaruje, porywa!

Człowiek jest dzieckiem przyrody — czuje w sobie wewnętrzny głos: Człowieku wróć do Przyrody!

Z jakim-że szczerym pragnieniem oczekujemy czasu wiosny, jej bujnych czarów życia. Nie jest to żaden zwykły kaprys lub fantazja. Jest to raczej naturalne odczuwanie życia, jest to dążenie do swobody, słońca, powietrza, do podziwiania i rozkoszowania się pięknnością życia w przyrodzie.

Wieleż-to szlachetnych uczuć budzi się w nas przy zetknięciu się z matką - przyrodą? Wyrwani z zabójczej atmosfery miejskiego życia wszystkie wolne chwile i dni świąteczne poświęcamy na urządzenie przechadzek, majówek, i wycieczek zamieszkanych do lasów odorujących żywiczną wonią, do pól i łąk, nęcących cudną barwą kwiatów i traw.

Wycieczki te odbywamy w licznych gronie przyjaciół i znajomych, ale także niestety z dużym zapasem trunków wysokowych, tych nieprzejednanych wrogów człowieka. O! jak wiele tracimy przez to, a wszystkie upragnione korzyści idą na marne, bo chwilowo odświeżone płuca i cały organizm zostają zatrute, nasze zaś wrażenia estetyczne przytępione i zatarte.

Organizujmy jak najwięcej majówek, jak najwięcej wycieczek, ale bez sztucznych podniet w postaci trunków alkoholowych, które wywierają stałe zabójczy wpływ na naszą umysłowość, na rozwój

*) Żydowskie warstwy ludowe też coraz częściej zaglądadają do knajp jakoby dla u zalania robaka,

kultury, na wrażliwość w odczuwaniu piękna przyrody.

Z wrażeń podniosłych czerpiemy podniecie do wielkich i szlachetnych czynów. Do ukochania ideałów ludzkości potrzeba nam świeżości i przytomności umysłu, siły woli i serce kochających wszystkich — co wielkie, piękne i szlachetne.

A jednak mimo to my lekkomyślnie pozwalamy w sobie tłumić i zabijać wszystkie skarby uczuć i wrażeń przez tego wroga ludzkości — Alkohol!, działającego zgubnie we wszystkich swoich postaciach jako szampan, likier, koniak, czy wódka, miód i piwo. Nie chcąc tego zrozumieć stajemy na jednym poziomie z tłumem szaleńców, dążących w swym zapamiętaniu tragicznym do wyzbycia się szlachetniejszych, subtelniejszych uczuć, do stoczenia się na niziny, instyktów, dzikich i barbarzyńskich.

Kto pragnie spełnienia się ideałów ludzkości, zdobycia jak największej sumy szczęścia w życiu, odrodzenia duchowego i fizycznego podług wskazań przyrody, niechaj uzna za swoje hasło abstynentów:

Precz z rozpowszechnionym zwyczajem picia trunków alkoholowych!

Precz z alkoholem na naszych zabawach, majówkach, i wycieczkach!

Hasło to wyznawajmy nie tylko słowem ale i czynem. Dopiero po przyjęciu i wprowadzeniu w życie tych zasad odczuwamy i umiujemy należycie piękno przyrody.

Z mroków nocy przebudzeni,

Spieszmy w światy lepszych dni.

Krzepmy ducha, łączmy czyny —

Z pieśnią życia na wyżyny!

Wiadomości bieżące.

Z Oddziału Piotrkowskiego. — Ukonstytuowanie się Zarządu Oddziału Piotrkowskiego dało następujący wynik: Leon Starkiewicz, prezes; Tomasz Ambroży Andrzejewski, zastępca prezesa; Marja Chelińska, sekretarka; Alojzy Węgleński, skarbnik; Tadeusz Kowalski, zastępca skarbnika; Stanisław Pajchel, zastępca sekretarki.

Oddział Praski rozwija się dosyć pomyślnie. Dzięki ofiarności p. Urbanka, który udzielił lokalu bezpłatnie, posiada Oddział praski stałe biuro Zarządu, znajdujące się przy ul. Brukowej, 5, m. 12. Biuro jest otwarte codziennie od godz. 7—9.

Zebrania Oddziału odbywają się regularnie co dwa tygodnie w tym-że lokalu.

Na ostatniem zebraniu, odbytem w d. 27 maja p. Grzegorz Cynamon wygłosił pogadankę o „Alkoholizmie“.

Sprostowanie. P. Wojciech Szukiewicz, wyjeżdżając do Berlina na Kursy abstynenckie, nie był delegatem Zarządu Głównego.

Odezwa. Od Tow. Czytelń m. Warszawy otrzymaliśmy poniższą odezwę z prośbą o umieszczenie.

W. P.

Założone przed rokiem T-wo Czytelń m. Warszawy za najbliższe swe zadanie postawiło stworzenie na krańcach miasta 8 wielkich dzielnicowych czytelń publicznych, zasobnych w księgozbiory wszelkich działów i kierunków. Czytelnie te, zaopatrzone w obszerne, widne i wygodne sale do czytania pism i książek na miejscu oraz wypożyczania ich za małą opłatą, prowadzone będą podług najnowszych wzorów bibliotekarstwa.

Jak najszerzej przeprowadzona zasada obieralności, polegająca na tym, że Zarząd każdej czytelni wybierany jest przez czytelników, Zarząd zaś całego T-wa (Rada Główna) powstaje z tych poszczególnych Zarządów — wyklucza wszelką partyjność czy stronniczość, tak szkodliwą i niedopuszczalną w czytelniach prawdziwie publicznych.

Dotychczas powstały zawiązki 3-ch takich czytelń: 1) „Wolska“ przy ul. Chłodnej 54 (ma obecnie 5500 tomów i 1250 czytelników), 2) „Powiśla“ (dawniej „Przystępna“) przy ul. Wilanowskiej 24 (3000 tomów i 500 czytelników), 3) „Praska“ przy ul. Targowej 35 (3200 tomów, 320 czytelników). 4) „Czytelnia dla młodzieży“ przy ul. Wspólnej 12 i 5) „Czytelnia Wolska II“ we wsi Wola. Pozostaje założenie: 6) „Powązkowskiej“, 7) „Staromiejskiej“, 8) „Powiśla II“, 9) „Mokotowskiej“, i 10) „Jerozolimskiej“ oraz rozwijanie ich wszystkich do wyżej wskazanych rozmiarów.

Cel ten T-wo osiągnąć będzie mogło jedynie otrzymując ze strony wszystkich warstw ludności Warszawy należyte poparcie w postaci bezpośredniego spółdziałania w pracy, składania ofiar jednorazowych lub perjodycznych w pieniądzu i książkach, zjednywania czytelników i osób popierających T-wo. Gdzieindziej czytelnie takie są utrzymywane przez miasto, gminę — u nas muszą je, niestety, podtrzymywać jednostki.

Będąc pewni, że rozwój kulturalny Warszawy obchodzi żywo W. P., zapytujemy, czy nie zechce W. P. wziąć udziału w urzeczywistnieniu wskazanych powyżej zamiarów Towarzystwa.

Komitet T-wa Czytelń m. Warszawy.

UWAGA I. Zobowiązujący się wnosić co najmniej 6 rb rocznie lub jednorazowo rb. 100 zapisany jest na listę członków popierających.

UWAGA II. Członkowie popierający mają prawo bezpłatnego korzystania z książek (do 3-ch) i pism w jednej z Czytelń T-wa (otwartych codziennie).

UWAGA III. Biuro T-wa mieści się przy ul. Wspólnej № 26 i otwarte jest w dnie powszednie od 5—8 wiecz. Telefon № 194-00.

Treść numeru: Wstępny artykuł, przez W. Szukiewicza. — Protokół. — Co nam daje pijaństwo, przez F. Rosińskiego. — Scena etyczna, przez dr. A. Wróblewskiego. — Alkohol w stosunkach towarzyskich, przez A. Węgleńskiego. — Abstynencja a indywidualność, przez M. Glińskiego. — Parę uwag o żywieniu dzieci mlekiem, przez R. Czarnockiego. — Alkoholizm wśród żydów, przez G. Cynamona. — Do Miłośników Przyrody. — Wiadomości bieżące.

Prenumerata roczna z odnośnieniem do domu lub z przesyłką 1 rb. 60 kop. — 4 kor. — 3 Mrk. 50 fen. Cena pojedynczych numerów: — 15 kop. — 35 hal. — 30 fen.

Adres filii Red. i Admin. na Zabór Pruski i Niemcy: **Jan Całka.** Poznań (Posen), ul. Strzelecka 25, III piętro.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca **Edward Wyszomirski.**

Druk Piotra Laskauera i S-ki, Warszawa Nowy-Swiat 41.